

Czterdziestodwuletnia Maria „Błada” Kosiewicz pochylała się nad kontuarem w recepcji swojego nowo otwartego, queerowego hotelu i pokazywała zatrudnionej studentce system do rezerwacji klientów.

– W tym polu wpisujesz imię i nazwisko gościa – wyjaśniła, wskazując palcem odpowiednie miejsce – Na teraz wpisz coś testowego np. Jan Kowalski – dodała.

Młoda blondynka z imponującą prędkością zanotowała fikcyjne nazwisko.

– Świetnie, teraz prosisz gościa o okazanie dowodu osobistego i tutaj – Znów wskazała ekran palcem – uzupełniasz dane. – Przycisk „potwierdź rezerwację” uaktywni się dopiero wtedy, gdy wypełnisz wszystkie pola.

– Wygląda prosto – mruknęła dziewczyna i uzupełniła pozostałe punkty. Przycisk stał się klikalny, a Kosiewicz skinęła, pozwalając na jego użycie. Dopiero teraz na ekranie pojawił się kolejny prostokątny element oznaczony tekstem „Rezerwuj i zapłać”, a obok ikonki „karta, gotówka, blik” itd.

– Tego nie włączaj. – uprzedziła właścicielka – System jest połączony z urzędem skarbowym, więc testowo na tym etapie już się nie bawimy.

– Okej, jasne.

Drzwi wejściowe po ich prawej stronie otworzyły się nagle i do środka weszły dwie kobiety. Wyższa miała na głowie sterczący czub, który współgrał z wygolonymi bokami i od razu ściągał na nią wzrok. Niższa, nieco bardziej przysadzista zupełnie nie wyróżniła się fryzurą, ale jej niemal neonowa koszulka w kolorach tęczy od razu przykuwała wzrok.

– Dzień dobry! – odezwały się zgodnie.

– Dzień dobry, witamy, witamy – odparła jako pierwsza właścicielka hotelu.

– Dobrze trafiłyśmy? – spytała dziewczyna z czubem, ale w tym samym momencie rozejrzała się po niewielkim hotelowym lobby i gwizdnęła z uznaniem – Wow, jaki wystrój! Tak, zdecydowanie o to miejsce nam chodziło. – dodała z satysfakcją.

Na ścianach lobby pyszniły się efektowne obrazy całujących się par. Mężczyzna z mężczyzną. Kobieta z kobietą. Niektóre z nich były grzeczne, z widocznie wyczuwalną wibracją między partnerami, inne dosłowne tak

bardzo, że nie można ich było pomylić z niczym innym. Tu i ówdzie ze ścian patrzyły na gości zabawne emotki w kolorach tęczy – z oczkami i uśmiechniętymi ustami, które zdawały się zapraszać do środka.

– Widziałyśmy waszą reklamę na Facebooku – oznajmiła szatynka w tęczowej koszulce i dodała. – Dzisiaj otwarcie hotelu, więc nocka o połowę taniej, dobrze pamiętam?

Kosiewicz uniosła kąciaki ust, zadowolona, że reklama działa.

– Tak, oczywiście – odpowiedziała i w tej samej chwili obie kobiety podeszły do recepcji.

– To poprosimy o pokój na jedną noc – odezwała się posiadaczka efektownego czuba na głowie – Jakie macie pokoje?

– Janka chętnie paniom wszystko opowie – odparła Maria Kosiewicz i przeniosła wzrok na młodą recepcjonistkę.

– A tak, oczywiście – odpowiedziała studentka i przywitała się z pierwszymi gośćmi. – Aktualnie mamy dwanaście pokoi, wszystkie z łazienkami, każdy w innym kolorze. Nazwa pokoju odpowiada stylowi jego urządzenia – dodała i podsunęła kobietom karteczkę z dwunastoma wypunktowanymi numerami.

– Wszystkie są wolne? – zapytała szatynka i wczytała się w listę.

– Tak, są panie absolutnie pierwsze – odparła z uśmiechem.

– Super! – Ucieszyły się, a potem przez chwilę studiowały nazwy widoczne na ozdobionej tęczą kartce. Przy pokoju „Atramentowy z huśtawką” zatrzymały się na moment i zachichotały, ale nie zdecydowały się na ten wybór.

– Kusi mnie „Obłok relaksu” – powiedziała dziewczyna z czubem, na co jej partnerka skwapliwie przytaknęła.

Kilka chwil później Janka rezerwowała im w systemie jedną noc, a następnie uważnie wpatrywała się w ekran, żeby niczego nie pomylić. Znalazła pole ze zniżkami i w odpowiednim miejscu wpisała dzisiejsze pięćdziesiąt procent. Młoda dziewczyna czuła, że na takiej zniżce to hotel na pewno nie zarobi, ale to w końcu miała być zachęta pierwszego dnia.

– Proszę bardzo – rzuciła wreszcie i podała gościom klucz. – „Obłok relaksu” znajduje się tu na parterze, drugie drzwi po prawej. – wyjaśniła.

– Pięknie dziękujemy! – Para znów odpowiedziała zgodnie, a Janka pomyślała, że pewnie są ze sobą już dłużej, skoro odpowiadają tak idealnie.

– Pooglądamy jeszcze moment te obrazy – oznajmiła szatynka i chwyciła swoją partnerkę za rękę. – Chodź, chcę się wczuć w ten klimat – dodała, nie zwracając już uwagi na recepcjonistkę.

Janka powiodła za nimi wzrokiem, ciesząc się, że udało jej się dostać robotę w takim miejscu. Sama była osobą nieheteronormatywną i zyskanie pracy w takim miejscu napawało ją autentyczną radością.

– Świetnie się spisałaś – powiedziała wciąż stojąca za jej plecami szefowa. – Wracam do biura, w razie czego dzwoń – dodała szybko i zanim dwudziestodwulatka zdążyła jej podziękować, zniknęła w korytarzu.

Janka odetchnęła, w duchu myśląc, że to ona powinna podziękować za tę robotę. Maria Kosiewicz nie dość, że wybrała ją spośród naprawdę sporej grupy kandydatów na to stanowisko, to jeszcze zgodziła się na nietypowe godziny pracy. Janka studiowała zaocznie, zjazdy trzy razy w miesiącu od piątku do niedzieli, więc w dniach topowych dla hotelarskiego biznesu nie mogła stać na recepcji. Szefowa zgodziła się na jej pracę od poniedziałku do czwartku włącznie, a w weekendy sama miała siadać przed systemem i przyjmować gości.

Świeżo upieczona recepcjonistka niewiele wiedziała o życiu prywatnym swojej szefowej.